Nr. 30. We Lwowie, wtorek dnia 19 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Z powodu niedyspozycji admirała Spauna, porządek dzisiejszego posiedzenia delegacji zmieniono w ten sposób, że w miejsce budżetu marynarki wojennej wstawiono budżet krajów okupowanych. Zmieniony porządek dzienny opiewa: 1. extraordinarium wojskowe (ciąg dalszy), 2. budżet krajów okupowanych, 3. budżet wspólnego ministerstwa skarbu, 4. wspólny najwyższy trybunał obrachunkowy, 5. zamknięcie rachunkowe.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w ciągu dyskusji nad kontyngentem rekrutów, poseł br. Kaas przesłał prezydentowi izby przez jednego z urzędników wniosek. Prezydent jednakże wniosku nie przyjął, oświadczając, że w ciągu mowy br. Kaasa nie zauważył, aby on miał zamiar postawić jakiś wniosek. Oświadczenie to wywołało wśród partji katolicko-ludowej energiczne protesty, prezydent jednakże pozostał przy swojem zapatrywaniu. Zajście powyższe omawiano żywo w kuloarach parlamentarnych, a prawdopodobnie rozpatrywane będzie na dzisiejszem posiedzeniu tajnem albo jawnem.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Petersburg. Zapowiedziana audjencja posła japońskiego u cara nie odbyła się i według pogłoski odbędzie się na pewno dziś.

Berlin. (Tel. wł.) W rządowych kołach tutejszych zapanował wczoraj w sprawie sytuacji na dalekim Wschodzie, znów prąd pesymistyczny. Utrzymują tu, że nota japońska jest tak wystylizowana, iż Rosja nie może absolutnie zgodzić się na wyrażone w niej żądania. Wielką wagę przywiązują do zapowiedzianego dziś przyjęcia posła japońskiego w Petersburgu przez cara. W każdym razie atoli odpowiedź ze strony Rosji na ostatnią notę Japonji nie nastąpi przed upływem tygodnia. Jeżeli jednak Rosja nie przestanie ustawicznie wzmacniać swych oddziałów na azjatyckim Wschodzie, może wojna wybuchnąć każdej chwili.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Portu Artura, że wybuch wojny jest nieunikniony; rada wojenna codziennie odbywa posiedzenia.

Do tego samego dziennika donoszą z Chin, że tamtejszy poseł japoński otrzymał wiadomość o mającej nastąpić natychmiast mobilizacji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przed porządkiem dziennym, kanclerz hr. Bülow zdał sprawę z położenia w niemieckiej Afryce południowej, określając położenie jako bardzo poważne i zapowiadając szereg środków ochronnych celem ochrony życia i całości poddanych niemieckich. W tym celu wysłanym będzie tam okręt wojenny ze wzmocnioną załogą.

Z kolei konserwatyści wnieśli interpelację w sprawie niewypowiedzenia traktatów handlowych. Sekretarz stanu hr. Posadowski oświadczył, iż gotów jest na interpelację zaraz odpowiedzieć. W uzasadnieniu interpelacji p. hr. Kanitz oświadczył, że od uchwalenia taryfy celnej nie uczyniono ani kroku naprzód. Traktaty handlowe należało przedtem wypowiedzieć. Mowca wytykał następnie, że niektórym państwom poprzyznawano ulgi, nie otrzymawszy w zamian żadnej koncesji, poczem przeszedł do omówienia traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Hr. Kanitz przedstawiał następnie ciężkie położenie rolnictwa w państwie i przemawiał za sprawiedliwem poparciem rolnictwa.

Sekretarz stanu Posadowski oświadczył, że rząd wogóle niema zamiaru wypowiedzieć traktatów handlowych, a pragnie dawne traktaty handlowe o ile możności przekształcić i życie ekonomiczne Niemiec ochronić przed ciężkiemi wstrząśnieniami.

Po kilku przemowach dalszą dyskusję odroczono do dzisiejszego posiedzenia, na którem ma przyjść pod obrady przedłożenie w sprawie południowo-zachodniej Afryki i interpelacja socjalnych demokratów w sprawie zachowania się rosyjskich tajnych agentów policyjnych na terytorjum Niemiec.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad szeregiem wniosków o upaństwowienie kilku kolei.

Włochy a Francja.

Nicea. Krąży tu pogłoska, że ministrowie spraw zagranicznych francuski i włoski niedawno odbyli tu kilka tajnych konferencyj o odnowieniu francusko-włoskiego traktatu handlowego, o sprawie marokkańskiej i innych.

Z Serbji.

Białogród. Poseł serbski w Petersburgu Nowakowic, ustępuje ze swego stanowiska. Na zapytanie w Petersburgu, kogo rząd rosyjski życzy sobie mieć posłem serbskim w Petersburgu, Passica czy Awakumowica, zaznaczył rząd rosyjski w swojej odpowiedzi, że wogóle nie życzy sobie zamianowania nowego posła serbskiego tak długo, dopóki zgodnie z życzeniem cara Mikołaja II, oficerowie, którzy należeli do spisku czerwcowego, nie zostaną usunięci ze służby czynnej.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. (Tel. wł.) W pałacu sułtańskim otrzymano listy wystosowane przez komitety ormiański i macedoński, a zapowiadające zamachy dynamitowe w Stambule. Dwór cały jest bardzo wzburzony.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Localanzeigera* donoszą, iż krąży pogłoska, że wojska tureckie starłszy się w pobliżu granicy bułgarskiej z oddziałami bułgarskimi, poniosły klęskę.

Wybuch w laboratorjum.

Wieuer Neustadt. (Tel. wł.) W laboratorjum artylerzyckiem na strzelnicy w Felixdorf porucznik Emminger czynił doświadczenia z nabojami. Jeden z naboi eksplodował, wskutek czego por. Emminger i 2 artylerzystów poniosło śmierć na miejscu, 4 zaś jest ranionych. Laboratorjum całe zniszczone.

O napisy na koszarach.

Kutnahora. (Tel. wł.) Tutejsza rada miejska, odwołując się na mowę ministra wojny gen. Pitreicha, wygłoszoną na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, wniosła podanie o umieszczenie napisu czeskiego na koszarach.

Strejki.

Krzymiczów. Komitet strejkowy wydał wczoraj odezwę do robotników tkackich w Krzymiczowie i okolicy, aby z dniem dzisiejszym robotę stanowczo podjęli napowrót.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trzy centralne biura związku przemysłowców austrjackich wniosły do ministerstwa handlu prośbę, w której domagają się wyjaśnienia, dlaczego hr. Gołuchowski podczas posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, krytykował tak ujemnie przemysł austrjacki. Przemysłowcy skarżą się na to, że hr. Gołuchowski powiedział, iż przemysłowcy austrjaccy po raz pierwszy dostarczają towarów dobrych ale drugi raz dostarczone towary te są już gorszej jakości i gorszej wagi i żądają, aby hr. Gołuchowski wyjaśnił, na jakich informacjach oparty, wypowiedział swe zdanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro pod przewodnictwem namiestnika hr. Kielmannsegga rozpoczyna swe czynności komisja, mająca zbadać pod względem bezpieczeństwa pożarnego wszystkie teatry, lokale zabawowe, orfea, teatry rozmaitości itd. w całej Austrji dolnej. — Obawiają się zamknięcia wielu z tych lokalów.

Rzym. (Tel. wł.). Ojciec św. zezwolił hrabinie Ledóchowskiej na utworzenie w Rzymie domu misyjnego dla wszystkich narodowości, celem kształcenia wychowanek dla celów misyjnych w Afryce.

Praga. (Tel. wł.) Sześciu studentów bułgarskich, którzy uczęszczali na tutejszy uniwersyt, a podlegali obowiązkowi wojskowemu, otrzymało wezwanie powrotu do ojczyzny.

Berlin. Rząd przedłoży parlamentowi żądanie kredytu w wysokości 1,496.000 marek na utrzymania pokoju w Afryce.

OPERA.

„Les extrêmes se touchent“, pomyślał niezawodnie niejeden z widzów na wczorajszem przedstawieniu „Traviaty“ Verdiego. Bo niewątpliwie spotkaniem się krańcowych ostateczności nazwać wypada parę tak zestawioną, jak możliwie najdoskonalsza przedstawicielka „Traviaty“, słynna Gemma Bellincioni i jej partner, p. Lanfredi w roli Alfreda. Jakże wielką krzywdę zrobił temu artyście agent lub impresario, wysyłając go na występy z niezrównaną Gemmą, bo w każdym razie, z mniej olśniewającą i porywającą słuchaczów „Violettą“, niepowodzenie, czyli tak zwane „fiasco“ p. Lanfrediego byłoby mniejsze i mniej bolesne dla niego i dla sprawców tej katastrofy.

A więc — p. Lanfredi, tenorzysta, obdarzony głosem niewielkim, źle wyszkolonym, jak to mówią, „baranim“, psuł, ile siły star-

czyły, wszelkie duety i ansamble i był tą jedyną struną, budzącą dysharmonję w wczorajszem pięknem, na wskróś artystycznem przedstawieniu melodyjnej opery Verdiego. Lecz zapomnijmy o tym eksperymencie nieudałym, za który zresztą niezawodnie nie wypada składać winy na kierownictwo teatru, zważywszy, że zwyczajem owych agentów, lub impresarjów, jest nieraz zachwalać swych artystów aż do przesady...

Trudno zaiste wymarzyć sobie kreację, jak wyżej powiedzieliśmy, bardziej porywającą i olśniewającą swym artyzmem, niż Gemmy Bellincioni—Traviata. Zastrzegamy się, że pisząc te słowa nie mamy na myśli jedynie wykonania partji pod względem wokalnym, gdyż sprawozdawca rozbierający szczegóły tego wykonania, śledząc artystkę takt za taktem, nuta za nutą, znalazłby może niejedną niedokładność, niejeden moment świadczący o wielkiej samowoli w postępowaniu śpiewaczki wobec kompozytora i jego partytury. Lecz brak nam słów, by wyrazić jak podziwienia godną **j e s t c a ł o ś ć** stworzona przez Gemmę Bellincioni, śpiewaczkę i artystkę dramatyczną. Są nawet chwile, w których Bellincioni-aktorka staje na pierwszym planie, absorbując uwagę widza do tego stopnia, że wokalne wykonanie partji, choćby tak artystyczne, mające na usługi wspaniały materjał głosowy, szkołę i ten głęboki podkład muzykalności — mimowoli, samo przez się, usuwa się na drugi plan. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby Gemma Bellincioni nie porywała jako śpiewaczka. Jej prześliczne recitativa, jej kantylena, misterny, pełen głębokiego zrozumienia sposób frazowania, a przedewszystkiem ten olbrzymi, dramatyczny temperament zapewniają każdej scenie sukces entuzjastyczny i sprawiają, że każda nuta trafia do przekonania słuchacza, elektryzuje i zapala wyobraźnię, jako składowa część całości, stanowiącej ostatni wyraz sztuki scenicznej operowej.

Publiczność wywoływała p. Gemmę Bellincioni po każdym akcie entuzjastyeznie.

Partję Germonda — ojca odśpiewał p. Chodakowski bardzo starannie, utrzymując tę postać również za pomocą gry scenicznej na poziomie artystycznym.

Orkiestra i chóry trzymały się bardzo dzielnie pod batutą p. Brunetto, a koncertmistrz-skrzypek prof. Wolfsthal na ogólne żądanie powtarzać musiał przygrywkę do ostatniej odsłony. Teatr był wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k, 19 stycznia.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. M. Wartenberg: „O filozofji Kanta, część I". — W muzeum botanicznem uniwersytetu (św. Mikołaja 4), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Schoennett: „Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Interes interesem", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Nitouche", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W kościele OO. Karmelitów: Uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych wojowników w r. 1863/4. Początek o godzinie 9 rano.

Walne zgromadzenie Tow. oszczędności kobiet, w lokalu własnym (Zielona 4). Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Wtorek (19): Ferdynanda. — Ratymira. — (6): Bohojawł. Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 33.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: **Ciepłota:** + 1° R Prószy śnieg.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: sierżanta prowiantury wojskowej w Czerniowcach Mendla Parnesa do Żabiego, sierżanta 55 pp. Abrahama Majera Beigla do Baligrodu i ogniomistrza 30 p. artylerji Markusa Silbermanna do Wojniłowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistów sądowych: Hermanna Demanta z Wojniłowa do Stanisławowa i Stanisława Iwankiewicza z Baligrodu do Stryja.

Z lwowskiej izby notarjalnej. Na onegdajszem zgromadzeniu notarjuszy lwowskiej izby notarjalnej wybrano na okres 3-letni prezesem tej izby p. Wiktora Krokowskiego, wiceprezesem zaś p. Władysława Zawadzkiego.

Z Czytelni akademickiej. We wtorek, 19 bm. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu „Czytelni akademickiej" nadzwyczajne walne zgromedzenie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Rezygnacja i wybór zastępcy przewodniczącego; 2. rezygnacja i wybór zastępcy bibljotekarza; 3. Wnioski wydziału.

Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu, nastąpi zebranie towarzyskie, które rozpocznie sprawozdanie delegata na tegoroczny zjazd „Zjednoczenia".

Pomoc dla zadłużonych urzędników. Parę miesięcy temu, niektóre władze krajowe, jak skarbowa, kolejowa, wydały rozporządzenie do podwładnych sobie urzędników, by ci, którzy są zadłużeni, uregulowali swe długi, ewentualnie nie robili nowych, a w rozporządzenie tem była nawet groźba kary dyscyplinarnej za lekkomyślne ponad możność spłaty zaciągania finansowych zobowiązań. Rozporządzenie to wydano dlatego, że na płacach urzędników rozmaitych dykasteryj ciąży wielka liczba kondyktów. Jednakże nie o wszystkich urzędnikach można powiedzieć, że lekkomyślnie długi zaciągają; wielu jest takich, którzy przez choroby, stosunki rodzinne itp. w długi lichwiarskie lub nielichwiarskie popadli i ci nie powinni odpowiadać za lekkomyślnych lub opieszałych. Dla tych pomoc byłaby prawdziwem dobrodziejstwem. Dowiadujemy się, że namiestnik hr. Andrzej Potocki, nosi się z myślą wyjednania krajowemu Towarzystwu urzędników z funduszów państwowych kilkumiljonowej pożyczki na niski procent, a Towarzystwo to miałoby się podjąć wykupienia owych bez własnej winy zadłużonych urzędników z rąk lichwiarzy, spłacić ich zobowiązania zaciągnięte, czy to w innych instytucjach, czy też u osób prywatnych i wyłożoną w ich zastępstwie sumę rozłożyć im do spłaty na długie lata pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. Akcja ta sanacyjna musiałaby być bardzo ostrożnie przeprowadzoną, by nie działy się nadużycia. Na każdy sposób myśl namiestnika godna jest wszelkiego uznania.

Biuro szkolne. P. Tadeusz Kilarski, emerytowany profesor gimnazjalny we Lwowie, otrzymał koncesję na utrzymywanie we Lwowie „Biura szkolnego", którego celem, będzie pośrednictwo między dyrekcjami zakładów naukowych i profesorami a rodzicami uczniów. Za pośrednictwem biura, dowiadywać się mogą rodzice o postępach ucznia i o wynikach k o n f e r e n c j i t y g o d n i o w y c h, o czem uwiadamiać będzie biuro rodziców piśmennie co tydzień, za skromną opłatą około 1 kor. miesięcznie.

Rocznica styczniowa. Komitet obywatelski odbył wczoraj wieczorem w izbie rękodzielniczej posiedzenie w sprawie obchodu rocznicy powstania styczniowego. Uchwalono uprosić pp. Śliwińską i Ihnatowiczową, by zechciały zająć się zbieraniem składek, w czasie nabożeństwa w katedrze, w towarzystwie pp. A. Bieniecckiego, Jakóba Lewickiego, J. Zduńczyka i J. Wybranowskiego. Panowie mają się zjawić w polskich strojach Dochód przeznaczono na fundusz wdów i sierot po uczestnikach powstania styczniowego.

Na wniosek przewodniczącego akad koła Tow. szkoły ludowej p. Prószyńskiego uchwalono, by odbyło się 5 odczytów popularnych, a mianowicie cztery dnia 24 b. m. o godz. 4 po poł. w szkołach im. Św. Antoniego, Staszica i Elżbiety, piąty zaś dnia 31 w szkole im. Konarskiego, gdzie wieczorem odbędzie się uroczysty wieczór.

O udzielenie sal na odczyty i otworzenie galerji dla szerszej publiczności w czasie walnego zgromadzenia tow. wzaj. pom. uczestników powstania 1863—4 udadzą się z prośbą do prezydenta Małachowskiego pp. Machan i Getritz.

Sprawą rozdawnictwa biletów wstępu na galerję i funkcją gospodarzy w czasie wieczornego zebrania na strzelnicy zajmą się członkowie towarzystwa.

W pierwszej kadencji sądu przysięgłych rb., sądzone będą, następujące sprawy: 21 bm. Leutlicha Kazimierza, o kradzież; 23 bm. Oschmeza Rudolfa, o kradzież; 25 bm. Żuka Terenki, o podpalenie i Serna Ludwika, o oszustwo; 26 bm. Sobieckiego Pawła, o podpalenie; 27 bm. Budki Iwana, o kradzież; 28 bm. Waligórskiego Hryńka, o §§. 190 i 194; 29 bm. Kurowskiego Szczepana, o § 488; 1 lutego Ziembińskiego Józefa i tow., o obrazę czci; 3 lutego Manowskiego Jędrzeja, o §§. 101 i 104 i 5 lutego Kruka Stefana i tow., o zgwałcenie. Rozprawom przewodniczyć będą naprzemian radcy: Charak i Jasiński.

Echa strejku piekarskiego. Komisja, złożona z 14 członków, wybranych przez gremium majstrów piekarskich, ukończyła swe prace na sobotniem posiedzeniu. Obradowano nad warunkami ugody, podpisanej przez delegację majstrów i czeladzi dnia 6 bm. w inspektoracie przemysłowym. Komisja zgodziła się na wypłatę tygodniową, również uznała ona potrzebę izb odpoczynkowych, lecz wyraziła zarazem życzenie, by właściwe władze czuwały nad wykonaniem przepisów w tym kierunku wydanych. Sprawę wypowiedzenia trzechmiesięcznego, pozostawiono dowolnej umowie pracodawcy i robotnika, zresztą obowiązuje odnośna ustawa. W środę odbędzie się wspólne posiedzenie majstrów i delegacji robotników.

Pogrzeb studenta Zaleskiego. Wczoraj popołudniu o godz. 4 odbył się z kostnicy zakładu anatomicznego pogrzeb śp. Kazimierza Zaleskiego, byłego ucznia V gimnazjum. Wobec tego, że przedwcześnie zmarły cierpiał od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy a nawet leczył się u dra Renckiego, władze duchowne zezwoliły, by pogrzeb odbył się w asystencji kapłana. Smutnemu obrzędowi towarzyszyło także liczne grono kolegów zmarłego.

A pan skąd, panie Weinert? Majster kominiarski lwowski p. Weinert dawał w tym roku swoim klientom powinszowania noworoczne wystylizowane po niemiecku z wierszykiem niemieckim, z niemieckim kalendarzem, drukowane w „Neustadt a. d. Mettau". Czy to godziwe?

Małoletni dezerterzy. Przed kilku dniami wydaliło się ze Lwowa 5 uczniów tutejszych szkół średnich, z domów rodzicielskich, tak, że zaniepokojeni tym faktem rodzice, zawezwali interwencji odpowiednich organów.

Sprawą tą zajęło się gorliwie także i starostwo. Z polecenia jego, żandarmerja rozpoczęła energiczne poszukiwania, które uwieńczyło odszukanie niefortunnych uciekinierów. Powodem ucieczki, była obawa przed złym wynikiem świadectw półrocznych, jakie w najbliższym czasie zostaną rozdane.

Kradzież. P. Izydorowi Kalbowi, urzędnikowi prywatnemu, skradli wczoraj popołudniu, z zamkniętego pomieszkania, nieznani sprawcy, obok męskiej garderoby, bieliznę damską i męską, wartości 200 koron. Prócz tego sprawcy połamali zamki przy dwóch szafach i komodzie i potłukli kilkadziesiąt szklanek, przez co wyrządzili szkodę na 100 koron.

Mianowania. W i e d e ń. (Tel.) Minister oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela gimnazjum w Nowym Sączu, Augusta Lambera rzeczywistym nauczycielem a suplenta Wład. Podladę rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Śniatynie.

Obiad dworski. W i e d e ń. (Tel.) We wczorajszym obiedzie dworskim prócz cesarza wzięli udział: ks. Gizela bawarska, arcyks. Ludwik Wiktor i Franciszek Salvator oraz arcyks. Marja Walerja.

Samobójstwo. W i e d e ń. (Tel. wł.) Mieszkający tu szef wielkiej tkalni w Koeniginhof, dr. Winternitz, zastrzelił się z powodu wielkich strat.

Jedna z korespondencyj donosi, że passywa fabrykanta Winternitza, który popełnił samobójstwo, wynoszą 600.000 koron. Wdowa po jego spólniku, zmarłym przed kilku laty, usiłowała jeszcze zeszłego tygodnia odebrać sobie życie dowiedziawszy się, że utraciła cały kapitał, złożony u Winternitza.

Poszukiwanie turystów. E i s e n e r z. (Tel.). Zginęli tu turyści dr. Nabl i dr. Lebzelter. Wczoraj bezskutecznie ich szukano; poszukiwania utrudniała gwałtowna zamieć śnieżna. Dziś wyrusza na poszukiwania wyprawa złożona z 30 ludzi.

Wybuch gazu. Zurych. (Tel wł.) Wskutek eksplozji gazu poszedł tu pewien dom cały w gruzy. Trzech mieszkańców tego domu poniosło śmierć na miejscu, dwóch jest rannych.

Uparty zbrodniarz. Szoproń. (Tel.). Huzar Jan Knorr, który zbiegłszy z szeregów, popełnił morderstwo dla rabunku i został skazany zą to na śmierć, otrzymał obecnie ułaskawienie na 20 lat więzienia. Kiedy mu to ogłoszono, chciał się rzucić na audytora, ale go żołnierze, pełniący służbę, powstrzymali.

Straszna katastrofa. Bloemfontaine. (Tel.). Wskutek pęknięcia rury wodociągowej cała dolna część miasta zalana. Trzy hotele i wiele domów zniszczonych. Nie wiadomo jeszcze wiele jest ofiar w ludziach. Setki osób bez dachu.

Z pruskiej szkoły. Prof. Deditius, oskarżony o ciężkie pobicie chłopca, ucznia 4 klasy w Barmen, został uwolniony przez sąd przysięgłych w Elberfeldzie. Cała opinia niemiecka zwraca się przeciwko postępowaniu tego pedagoga pruskiego, który w nieludzki sposób chłopca bił w szkole za zaniedowalniające postępy Uczeń ów, Busche, miał w dniu 8 stycznia 1903 r. napisać kilka cyfr na tablicy szkolnej. Napisał je krzywo. Za to obił go profesor tak, że chłopiec zachorował i wkrótce potem umarł. Obdukcja nie wykazała dostatecznych dowodów, jaką była przyczyna śmierci. Lekarz sądowy, jako rzeczoznawca, orzekł, że śmierć mogła nastąpić wskutek pobicia, lecz tego stanowczo nie może twierdzić, bo jest możliwość, że zapalenie mózgu nastąpiło wskutek influency. W sądzie odegrała się wstrząsająca scena, gdy ojciec zmarłego chłopca stanął jako świadek.

Zamiana zwłok. Z Pragi donoszą: Zwłoki znanego muzyka i kapelmistrza Labicky'ego, który umarł w Reichenhall, zostały w zamkniętej trumnie sprowadzone do Karlsbadu, gdzie zmarły cieszył się ogromną popularnością, jako długoletni kierownik tamtejszej orkiestry zdrojowej. Zwłoki przybyły do Karlsbadu 2 września rb. i zostały złożone na katafalku w przystrojonym domu przedpogrzebowym na karlsbadzkim cmentarzu. Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością przy współudziale przedstawicieli władz i wybitniejszych osobistości. Wieczorem po pogrzebie, przybyła do Karlsbadu druga trumna metalowa, w której zawierała się trumna cynkowa z okienkiem szklanem. Według papierów, trumna zawierała zwłoki pewnej pani, która pochodziła ze wschodnich Niemiec i umarła na południu. Ponieważ przybycia tej trumny nie spodziewano się, więc zwróciło to uwagę urzędników kolejowych, którzy trumnę postanowili zbadać. Trumna nie była zamknięta, gdy poprzednia, kryjąca zwłoki Labicky'ego, była zalutowana. Otworzono tedy większą trumnę i przez okienko drugiej ujrzano znaną powszechnie twarz Labicky'ego. Po cichu odkopano trumnę, pogrzebaną poprzednio na cmentarzu, a zawierającą zwłoki kobiece, pochowano zaś na jej miejscu trumnę ze zwłokami Labicky'ego. Zamiana trumien, jak się zdaje, nastąpiła na monachijskim dworcu centralnym.

Tajemnicze zniknięcie oficera.

Donieśliśmy w swoim czasie o tajemniczej śmierci oficera, porucznika rachunkowego 45 pp. Eugeniusza Komlossego, który wydaliwszy się z Sanoka bez służbowego urlopu, odnaleziony został trupem na wodach Adrjatyku pod Zadarem w Dalmacji. Stan, w jakim znaleziono zwłoki, wyklucza prawdopodobieństwo samobójstwa, które rzekomo miał popełnić skutkiem niedozwolonego stosunku z pewną dziewczyną służącą, pochodzącą z Pozłotowa pod Liskiem.

Otóż *Gaz. Sanocka* konstatuje, że dziewczyna ta znajduje się w Przemyślu i że przypuszczenia, jakoby między jej sprawą a zniknięciem porucznika zachodził jakiś związek, są nieusprawiedliwione. Natomiast tłumaczy ona fakt jak następuje:

„Na podstawie informacji zasięgniętych przez nas u tutejszych wojskowych kolegów zmarłego, mamy uzasadnioną przyczynę, wnioskować, że K. mając dawniejszą serdeczniejszą znajomość z pewną mężatką w Wiedniu na jej wezwanie pospieszył nad Adrjatyk, gdzie może dla odpoczynku lub kuracji przebywała lub że z K. zjechać się miała — tam z nią przyłapany przez męża lub rywala, zamordowany i do morza wrzucony, zginął przez kobietę — pośrednio i przenośnie — od broni, którą walczył, gdyż był namiętnym wielbicielem kobiet.

Przypuszczenie to nabierze więcej cech prawdopodobieństwa — gdy zastanowimy się nad tem, że por. K. częściej wyjeżdżał do Wiednia — a ostatnio w pierwszych dniach grudnia z. r. nawet bez urlopu, o który dopiero z Wiednia telegraficznie prosił — widocznie więc już wtedy miał zamiar ucieczki z ową znajomą, lecz widocznie stanęło mu coś na przeszkodzie. — Nadto: K. dobrze u swoich władz zapisany i będący na turze do awansu na kapitana, pracowity, sumienny i tęgi urzędnik porzuca nagle swoje stanowisko i przyszłość, nie mając własnego majątku i znika w sposób tajemniczy, zacierając za sobą wszelkie ślady — mogące naprowadzić na domysł, gdzie, dlaczego i poco wyjechał — wszystko to każe szukać kobiety, która rozporządzając majątkiem postanowiła zerwać pęta ją krępujące i z ukochanym przez nią mężczyzną uciec w świat daleki.

Czy nasze przypuszczenia były prawdziwe i czy rąbek tej tajemniczej sprawy odchylą prowadzone w tym kierunku dochodzenia władz — niedaleka może przyszłość ze sobą przyniesie.

Śp. K. cieszył się dzięki zaletom towarzyskim i charakteru wielką sympatją i szacunkiem zarówno między kolegami jak inteligencją cywilną, to też tragiczny zgon jego wywołał powszechnie żal szczery u wszystkich jego znajomych".

Misje Trapistów w Afryce.

Gdy do Europy dochodzą z dalekich lądów jedynie wieści o wojennych działaniach, mordach itp., mało natomiast dowiaduje się świat o olbrzymiej pracy cywilizacyjnej, jaką na olbrzymich obszarach takiej np. Afryki, spełniają misje chrześcijańskie, a w szczególności zaś OO. Trapiści.

W roku 1882 kilku członków opactwa w Mariastern, założyło w południowej Afryce stacje misyjne w Marianhill, w Natalu. Mimo że ekspedycja ta miała do zwalczania naj-

(16)

Obrazki z Japonji.

XII. Rzemiosła i przemysł.

Wyroby przemysłu artystycznego Japonji wywoływały i wywołują zawsze podziw w Europie. W przecudowny sposób łączy się w nich dokładne, pracowite wykonanie z głębokiem poczuciem piękna, a wprost niedościgniona jest doskonałość niektórych materjałów, takich n. p. jak jedwab, papier i lakier. Rękodzielnik i artysta łączą się tu w jednej osobie, sztuka podaje rękę rzemiosłu, podobnie, jak to było w XV i XVI wieku w Europie. To też i forma przemysłu japońskiego jest jeszcze po dziś dzień jak ongi w całej Europie, rękodziełem, przemysłem domowym i drobnym, utrzymującym się i dziedziczącym przez całe pokolenia w jednych i tych samych rodzinach. I chociaż rozwój cywilizacyjny wprowadził już dla wielu wyrobów zakłady fabryczne na wzór europejski — przewaga produkcji przemysłowej jest zawsze jeszcze po stronie drobnego przemysłu i na podziw pracowitych rękodzielników.

Głównem siedliskiem przemysłu japońskiego jest obecnie Osaka, drugie miasto po stolicy, liczące około 752 000 mieszkańców, a położone nad ujściem rzeki Yodagawa, niedaleko znanego miasta portowego Kobe.

Na rzece roi się od małych parowców, szkut ciężarowych i lekkich czółen przewozowych, zwanych „sampanami", a po brzegach wznoszą się piętrowe domy drewniane, wsparte swemi werandami na pilotach w wodzie, zdobne kwiatami, kolorowymi lampionami i flagami. Wszędzie, w domach, na werandach, na ulicach, mostach i na rzece wre ciągły ruch. Nie ma tu prawie Europejczyków, bo ci koncentrują się w porcie Kobe — wszystko co widać, to sami Japończycy w swoich charakterystycznych narodowych strojach.

Lecz nigdzie ponad rzeką i w środku miasta nie widać kominów fabrycznych, nie czuć dymu węglowego, zapełniającego fabryczne miasta Europy, nie widać ładownych bryk i tylko dwukołowe kurumy, zaprzężone w pół nagiego kulisa, uwijają się wśród tłumu pieszych. Ruch osobowy i towarowy po licznych kanałach i ulicach, przecinających miasto aż ku stokowi góry, na którym się piętrzy starożytna forteca japońska, jest bardzo znaczny. Około 162 tysiące rodzin zajętych jest tutaj rozlicznymi rodzajami przemysłu japońskiego i po ulicach, kram koło kramu wystawia je na sprzedaż.

Kto chce poznać przemysł japoński, musi w tem szczerze japońskiem mieście przejść przez szeregi warsztatów i kramów.

W małych, niskich, lecz na obie strony otwartych, a więc przewiewnych warsztatach pracują tu od rana do nocy całe rodziny, rzadko kiedy z przybraniem jednego, lub kilku obcych czeladników. Pracują w porze letniej do pasa obnażeni, pracują rękami, a nie rzadko i nogami. Tu przełupują bambus na cienkie, elastyczne patyczki, oblepiają papierem, malują, wytwarzając milionami najzwyklejszy wytwór przemysłu japońskiego, wachlarz, którego w całym świecie pełno. Tam widzisz, jak wyplatają delikatne, wzorzyste i tak chętnie rozkupywane maty japońskie. Tu zaś tkają na ręcznych krosnach cudowne adamaszki z jedwabiu, złotem przerabiane brokaty i wykonują na nich jeszcze cudowniejsze hafty. Ówdzie możesz widzieć, jak sporządzają japońskie parasole z bambusu i papieru — jak przygotowują barwy indygowe do barwienia tkanin, jak rzeźbią i składają zmyślne zabawki dla dzieci. Przedziwne drobiazgi artystyczne z bronzu i innych stopów metalowych, z kości słoniowej, z porcelany, błyszczącej cudownym połyskiem — naczynia porcelanowe, zdobione wykwintnie motywami z przyrody, tak trafnie podpatrzonej i oddanej, a uderzające siłą i harmonją barw, nareszcie te cudowne szkatułki, jaszczyki, talerzyki i mebelki, powlekane laką, jakiej nie masz gdzieindziej na świecie — to wszystko robi się tutaj. Gotowy wyrób, naładowany na szkuty i dżonki, płynie do pobliskiego Kobe, a stamtąd idzie na cały świat jako osobliwość, której o kupca nie trudno.

Popyt na te drobiazgi japońskie wywołał w różnych miejscach produkcję naśladowniczą, fuszerkę, która rzuca także śmiecie pod firmą oryginalnych wytworów japońskich. Nawet w samej Japonji produkuje się już dziś towar tani i pośledniejszy na żądanie kupców europejskich — lecz zawsze jeszcze utrzymują się tam artyści w swoim fachu, których utwory wywołą podziw i są na wagę złota płacone.

Sapieha zwiedzał pracownię sławnego wytwórcy szkatułek japońskich, Hakimata, w Kioto i tak ją opisuje: „W cichej, ukrytej prawie uliczce, w ślicznym domku japońskim, po którego fizognomji nigdyby poznać nie można, że to jest fabryka, rezyduje ów dziś na świat cały szkatułkarz. W pokoiku, gdzie nas przyjął, liczne medale i dyplomy świadczą, że gdziekolwiek się ze swemi dziełami pokaże, zbiera laury i wieńce. Pokazał nam swoją pracownię. Tu patrzymy na tuzin artystów-męczenników, którzy, siedząc na ziemi zgarbieni, ślęczą nad robotą. Każdy inną farbę, proszek, między cieniutkie, jak pajęczyna, metalowe listewki, kontur rysunku odznaczające, cieńkimi jak szpilki dwoma stalowymi patyczkami wkłada. Rozumie się, że wyroby tyle pracy, oczu, czasu, wytrwałości, zgrabności, akuratności wymagające, nie mogą być tanie! Co prawda, ceny przechodzą wyobrażenie. Chciałem kupić dwa wazoniki na kwiaty, wysokości może 15—20 centymetrów mające — cena 100 dolarów, czyli 200 zł. w. a. Prześliczne bo to są rzeczy, zupełnie cudne. Gotowego nic nie ma — wszystko co w robocie, obstalowane. Trzeba czekać trzy miesiące na najmniejszą drobnostkę. Widziałem tam wazony, obstalowane dla mikada — idealne! Dwa tysiące dolarów cena. Robią nad nimi przeszło rok, a zdaje się jeszcze sześciu miesięcy potrzebują, by skończyć."

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

rozmaitsze nieraz nader ciężkie przeszkody, mimo, że napotkała ona tamże na niesłychaną niechęć tybulców do wszystkich i do wszystkiego co nie czarne, to jednakże dzielność misjonarzy, dobry przykład i prawdziwa miłość chrześcijańska, jakiemi odznaczali się oni wobec Murzynów tamtejszych przekonały tych ostatnich, że ci kapłani, to istni zwiastunowie pokoju a ich przyjaciele. Podobać się zaczęło Murzynom, gdy od Trapistów, zajmujących się głównie uprawą roli, uczyć się mogli ogrodnictwa a zwłaszcza kultury winnej latorośli, podobały się im rozległe z czasem fabryki i warsztaty przez Trapistów zakładane na wielką skalę i dające setkom ludzi zajęcie. W ten sposób Marianhill wzrastało z dniem każdym; klasztor posiada już i swą własną drukarnię i szkołę rzeźbiarską, a nawet wydaje czasopismo rozchodzące się szeroko i noszące nazwę od klasztoru. Kafrowie okazali się być nader pojętnymi uczniami, choć wraz z tą pojętnością idzie niestety i w parze wrodzone mieszkańcom krain gorących lenistwo... Dzięki usilnej pracy Trapistów udało się przecież i pod tym względem dokazać wiele! W miejsce lepianek, do których mieszkańcy chyba na czworakach wczołgiwać się mogli, stanęły piękne murowane domki; wiara święta coraz szersze zataczała kręgi, liczba katolików rosła ciągle, tak, że po dwudziestoletniej pracy, zakonnicy z Marianhill założyli 34 nowych stacji misyjnych w Afryce, przy których zajętych jest przeszło 700 członków zakonu; a naodleglejsza stacja jest oddaloną od Marianhill nie mniej ni więcej tylko o 3800 kilometrów.

Obszar uprawiany przez OO. Trapistów rozciąga się na cały kraj Dar-es-Salaam-Tanger aż do Kamerunu w jedną, od gór Usambara aż do Kilimandżaro w drugą stronę; jeśli się nadto zważy, że w terytorjum owem oprócz angielskiego jeszcze cztery inne języki a 3 najróżnorodniejsze narzecza kaferskie są używane, łatwo się pojmie, jaką ztąd płynie trudność dla misjonarzy chcących skutecznie działać tamże. Język kaferski jest w ogóle nadcr trudny do wymawiania, jest w nim bowiem zawiele zgłosek językowych i wymawianych w sposób, który przypomina mlaskanie; ma być jednak w ustach Kafrów nader melodyjnym, gdyż i Kafrowie słyną w Afryce ze swego znakomitego słuchu i zamiłowania do muzyki. OO. Trapiści chcąc i pod tym względem sprawić radość swej czarnej trzódce, wystarali się w Rzymie o dyspenzę, gdyż reguła zabrania im zajmowania się kultywowaniem muzyki i śpiewu i założyli przy kościołach i kaplicach przez siebie zarządzanych chóry kaferskie. Aby zrozumieć, jakiem błogosławieństwem dla owych krain są Trapiści, dość przytoczyć, że w roku 1902 w czasie głodu tamże panującego, sprowadzili oni za 80.000 koron zboża z Ameryki i codziennie przez miesięcy parę żywili około 3.000 ludzi. Ztąd też i rząd angielski popiera na każdym kroku ową kulturalną akcję Trapistów i darzy ich nadzwyczajną sympatją i opieką. Oto obraz działalności tych, którzy przez świat dzisiejszy liberalno-masoński są oznaczeni mianem „gasicieli oświaty i wrogów ludzkości".

Prawdziwi odkrywcy Ameryki.

Gdy w w. XVI Konquistadorowie podbili Meksyk, znaleźli tam cywilizację, świadczącą o dawnem jej istnieniu. W owym czasie nikt nie zastanawiał się nad tem; znacznie później Prescott, Hubert Bancroft, de Chavero usiłowali w pracach swych odtworzyć historję tego kraju przed hiszpańskim najazdem, ale brakło im źródeł po temu. W następstwie kilku historyków wyrażało przypuszczenie, że kolebką amerykańskiej kultury jest Azja, lecz materjał na poparcie tej hypotezy zdobyli dopiero buddyjscy misjonarze, w świeżo ukończonej podróży do Japonji i Kalifornji. Na podstawie tych źródeł dr. Latouche-Tréville w ostatnim zeszycie *La Revue* wyłuszcza, że przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, między nowym a starym światem istniały stosunki i że już w V. w. przed narodzeniem Chrystusa, Ameryka podlegała wpływom obyczajów i kultury azjatyckiej i że prawdziwymi odkrywcami są — misjonarze chińscy. Z Kamczatki przez wyspy Aleuckie lub morze Beringa docierali do Alaski i wzdłuż Oceanu Spokojnego dążyli do Meksyku. Dokumenty, znalezione przez buddyjskich misjonarzy w Kalifornji, nie pozostawiają wątpliwości pod tym względem. Świadczą o tem dalej podania ludowe, religijne obrzędki, ruiny, zabytki świątyń, rozsiane wzdłuż wybrzeża północnej Ameryki od Alaski do Panamy. W historji Chin znajdują się częste wzmianki o kraju Fusang czyli Fusu, tak nazwanym od rosnącego tam drzewe, którego opis przypomina agawę, czyli rodzaj aleosu, rosnącego w Meksyku. W r. 502 urodzony w Kabulu buddyjski kapłan Hai-Shen, za panowania cesarza chińskiego Wu-Tî, jeździł do kraju Fusang i przywiózł ztamtąd taką agawę. Cesarz wyprawił w roku 458 pięciu kapłanów buddyjskich dla nawrócenia Fusang. W archiwach państwa znajdują się opisy tej krainy, jej budowli, pjąduktów, bogactw mineralnych. Te opisy są wiernym obrazem Meksyku. W podaniach tego kraju znajdują się też częste wzmianki o tych misjonarzach. Utwierdza historyków w tem przekonaniu nietylko pierwotna architektura, nosząca ślady azjatyckich wpływów, ale też i badanie języka. Olbrzymie świątynie Yukatanu budową swą i ozdobami przypominają podobne zabytki Chin, oraz Indyj; wreszcie w Campeche (Yukatan), w dawnym kraju Azteków znaleziono posążki Buddy, oraz bóstwa z głową słonia, będące pochodzenia azjatyckiego. Wszystko to przemawia za hypotezą, której rzecznikiem jest dr. Latouche.

Dział ekonomiczny.

— **Sprzedaż starych materjałów.** *Gazeta lwowska* z dnia 15 bm., ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 stycznia rb. do wyżwspomnianej dyrekcji kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

— **Zmiaaa cen jazdy** na kolei lokalnej Chabówka Zakopane. Z dniem 1 marca rb. podwyższone będą ceny każdej pojedynczej jazdy na kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, pozostającej w zarządzie państwowym. Równocześnie wprowadzone będą karty powrotne z dwudniową jazdą, pomiędzy stacjami tej kolei lokalnej. Bliższych informacyj można powziąć z cenników jazdy na tablicach, porozwieszanych w stacjach.

— **Z kolei.** Stacja Saaz, kolei państw., położona w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pilznie na szlaku Pilzno-Dux, urządzona dotychczas tylko dla ruchu towarowego i towarowego pospiesznego, otwartą została z dniem 1 stycznia rb. także dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Taryfa na przeładowanie na Łabie dla Galicji i Bukowiny. Z dniem 1 stycznia rb. wchodzi w życie dodatek III do taryfy, część II.

— **Wiedeń** 18 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 677 25, Akcje węg. Zakł. kred. 770·—, Akcje Anglobanku 280 50, Akcje Unionbanku 540·50, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 520·50, Akcje Bodencredit 949·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 671·50, Akcje kolei południ. 83 50 Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5455, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 430·50, Akcje Rima Muranji 485·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1934·—, Akcje fabryki broni 473·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1226·—, Oblig. węg. indemn. 98·35, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 99·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·80, 4 proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100 20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. [illegible]wowa 97·60, Losy tureckie 132 75, Marki 117·25, Ruble 252 50.

— **Wiedeń** 18 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 167·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91 75, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·40, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m kon. —·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·35; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 509·—.

— **Wiedeń** 18 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38 60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 44 60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 18 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·90, Staatsbahny 144·—, Disconto Comandit 194 60, Berlińskie Towarz. handl. 160·50, Laura 238 50, Bochumy 193·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·90, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 205 75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 426·75, Lombardy 16 25, Kolej Henry 106·75, Niemiecki bank narodowy 125·30, Kanada Profered 117·50, Akcje żegiugi hamburskiej 110·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 233·—.

— **Berlin** 18 stycznia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 stycznia. Austrjackie kredyty 213·80, Kolej państw. —·—, Disconto 194 50, Laura —·—.

— **Paryż** 18 stycznia. 3 procentowa renta 97·72, mąka 29·55.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego